



List do redakcji

Naszym zdaniem

– do Pana Redaktora
Juliusza Wasilewskiego

Artykuł Pana Redaktora Juliusza Wasilewskiego, zamieszczony w „Bibliotece w Szkole” nr 2/2012, zainspirował przedstawicieli środowiska bibliotekarskiego – członków Rady Oddziału TNBSP w Warszawie – do zajęcia stanowiska.

Artykuł nawiązuje do dwudziestoletniej prawie działalności TNBSP, nie wymieniając jednak jego założycieli, w minimalnym stopniu zaznaczając zasługi naszego stowarzyszenia, a skupiając się głównie na niedociągnięciach.

Przypomnieć należy, że Towarzystwo „powstało” z inicjatywy nauczycieli bibliotekarzy, zgromadzonych na zajęciach miedotycznych w Sulejówku w 1992 roku, a konkretna grupa osób doprowadziła do jego założenia. Założycielami były następujące osoby: Barbara Tomkiewicz, Wiesława Papierska, Maria Krajewska no i oczywiście Juliusz Wasilewski, który do chwili obecnej jest jego członkiem, o czym być może zapomniał. Warto podkreślić, że Towarzystwo, jako organizacja pozarządowa, działa od 1992 roku dla dobra polskiej oświaty i bibliotekarstwa szkolnego, dając oddziałom (obecnie w liczbie 21) szansę dla inicjatyw w środowisku lokalnym. W ostatnich latach niektóre oddziały zaprzestały działalności, a inne powstawały. Jest to w pewnym sensie zrozumiałe, ponieważ wielu nauczycieli bibliotekarzy otrzymało status nauczyciela dyplomowanego i być może wtedy zabrakło im motywacji do pracy w Towarzystwie. Sądzimy, że utrzymująca się liczba ponad dwudziestu oddziałów nie świadczy o słabej kondycji naszego stowarzyszenia i „braku działań RG na rzecz rozszerzania zasięgu TNBSP”. Rada Główna jedynie inspirowa, zaś Oddziały mają szerokie możliwości do realizacji wszelkich form pracy – wystarczy tylko kierować się wskazaniem statutu i dostosowywać je do potrzeb środowiska szkolnego i własnych zamierzeń.

Wykaz konkretnych osiągnięć oddziałów został umieszczony w postaci bardzo starannie i nadzwyczaj skrupulatnie opracowanego przez Małgorzatę Kowalską – zastępcę prezesa Rady Główniej, sprawozdania za lata 2007-2011, zaprezentowanego na 17 planszach, podczas Nadzwyczajnego Zgromadzenia Delegatów. Wprawdzie Pan Redaktor nazywa to tylko „suchym wyliczeniem przedsięwzięć oddziałów” – ale tak na marginesie – gdyby je ubarwić i rozszerzyć z pewnością zajęłyby nie 17, lecz ponad 100 stron. Ileż w tej relacji, niedocenionych przez Autora artykułu, ambitnych inicjatyw i osiągnięć oddziałów, a tym samym całego

A moim zdaniem

– do Auterek listu

Dziękuję autorkom listu w sprawie TNBSP. Zrobiły mi dużą przyjemność, bo ich list oznacza, że kondycja TNBSP wzbudza zainteresowanie, a nawet emocje. To jest optymistyczne! Tej przyjemności nie zdoła zmniejszyć fakt, że Autorki nie zrozumiały lub źle odczytały to, co napisałem w swojej relacji ze zjazdu TNBSP. Czytając list, chwilami zastanawiałem się nawet, czy Autorki piszą o moim tekście.

Azatem krótkie wyjaśnienia.

- Intencją mojego tekstu było poinformowanie, że odbył się zjazd wyborczy TNBSP, kogo wybrano do władz, że organizacja ma duży dorobek i wiele pól aktywności. Nie pisałem monografii czy historii TNBSP, lecz krótką relację z aktualnego wydarzenia, jakim był zjazd wyborczy, więc nawet do głowy mi nie przyszło, że przy takiej okazji jest obowiązek wyliczania historycznych osiągnięć organizacji, wymieniania nazwisk założycieli, miejsc powstania statutu itp. Wszyscy zainteresowani to wiedzą lub bez trudu mogą takie informacje uzyskać (także z licznych tekstów w „Bibliotece w Szkole”).

• Nigdzie w moim tekście nie ma informacji o słabej kondycji TNBSP, a zwłaszcza oddziałów. Wręcz przeciwnie. Napisałem, że „trudno by było przecenić ich działalność”, że „w kilku miastach oddziały TNBSP wypracowały sobie naprawdę wysoką pozycję i mogą poszczycić się dużymi osiągnięciami”. Nie krytykowałem sprawozdania z działalności oddziałów, lecz podkreśliłem z uznaniem, że tylko suche wyliczenie ich przedsięwzięć zajmuje aż siedemnaście stron. Nie wiem, z czego autorki listu mogły wywnioskować, że tych przedsięwzięć nie doceniam.

• Nigdzie w moim tekście nie kwestionowałem dorobku TNBSP. Przeciwnie, podkreśliłem znaczenie wielu przedsięwzięć organizacji, ale przypominam, że głównym celem mojego artykułu nie był opis historii Towarzystwa, lecz informacja o konkretnym wydarzeniu bieżącym. Wydaje mi się, że jak na taką formułę, to i tak podałem dużo faktów z dziejów TNBSP.

• Nie mają większego sensu takie prehistoryczne już dywagacje, ale skoro autorki listu przywiązują do tego taką wagę, to informuję, że nie jest praw-

Towarzystwa. Ale do takiej lektury zachęcamy indywidualnie, a nie podczas Zjazdu, który miał inny, konkretny cel i musiał zmieścić swe obrady w określonym czasie. Aktualne wydarzenia i zasady demokracji dyktują, iż środowisko bibliotekarskie samo podejmuje decyzje odnośnie powoływania, bądź też rozwiązywania oddziałów. Rada Główna nie ma mocy ingerowania w te sprawy, może jedynie inspirować i zachęcać, lub też pomagać w rozwiązywaniu trudnych problemów.

A zatem można z całym przekonaniem stwierdzić, że do kondycji Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy nie można mieć w obecnej sytuacji żadnych zastrzeżeń.

Dobrze się składa, że nauczyciele bibliotekarze mają swoje fachowe czasopismo, ale warto dodać, że nie byłoby „Biblioteki w Szkole”, gdyby nie zaistniało Towarzystwo – inicjatywa i tytuł czasopisma to pomysł i dzieło wspomnianej na wstępie grupy założycieli. W tym też gronie opracowano pierwszy statut, a wszelkie formy pracy „wykuwano” w siedzibie TNBSP, do dziś zresztą istniejącej, mimo uszczuplenia lokalowego.

Dość niezręczna uwaga, że krytykowano Radę Główną „w kularach” za „brak rocznych i wieloletnich planów pracy, które określałyby konkretne cele i zadania... nieprecyzyjne określenie zadań i obowiązków poszczególnych członków R G...” – to zarzuty bezpodstawne. Wszelkie rozmowy kularowe nie powinny być podstawą do oceny Rady Główniej, przecież uwagi mogły być zgłaszane jawnie np. w postaci wniosków, których podano w efekcie tylko dwa. Odnośnie planów pracy – wydaje się, że już odeszliśmy od schematycznych planów pracy rodem z minionej epoki. Wszystkie cele, zadania i obowiązki, także poszczególnych członków Rady Główniej, określa jasno i wyraźnie statut, zresztą na nowo przereklamowany pod okiem prawnika, zgodnie ze szczegółowymi wymaganiami dla Organizacji Pożytku Publicznego.

Trudno też pojąć co Autor artykułu nazywa **akcyjnością**, bo chyba jednak nie wspomniane ogólnopolskie fora, ani też organizowane ciekawe wyjazdy edukacyjne pod nazwą *Poznajemy biblioteki Europy* – obie te formy są wypracowaną od lat i stałą **tradycją** o wartościach poznawczych, a także integrujących środowisko bibliotekarskie.

Ustępująca Rada Główna przedstawiła niemały, pięcioletni dorobek Towarzystwa i różnorodne formy pracy oraz sformułowała wnioski do dalszej działalności, natomiast nie miała obowiązku przedstawiać programu na najbliższe lata, co przecież jest zadaniem dla nowej Rady Główniej. Pamiętać należy, że życie przynosi ciągle zaskakujące sytuacje zawodowe i nowe wyzwania, które należy na bieżąco podejmować. Nie zgadzamy się z zarzutem „słabego przepływu informacji wewnątrzorganizacyjnej”, bowiem strona internetowa Rady Główniej jest prowadzona społecznie przez specjalistkę (pracownika OEIiZK), członka TNBSP. Zamieszczane są na niej wszelkie ważne, bieżące informacje. Oddziały Towarzystwa mają też własne strony internetowe. Właściwy przepływ informacji między oddziałami i członkami Towarzystwa sprawdza się również dzięki funkcjonującej przecież poczcie elektronicznej.

Towarzystwo reagowało w sytuacjach wymagających interwencji, np. we władzach oświatowych czy samorządowych, zabierało głos podczas ważnych konferencji, dotyczących bibliotek szkolnych w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Krajowej Radzie Bi-

dą, że „nie byłoby »Biblioteki w Szkole«, gdyby nie zaistniało Towarzystwo”, ponieważ to „Biblioteka w Szkole” jest starsza o rok z kawałkiem i to ona gorąco kibicowała powstawaniu TNBSP, a nie odwrotnie. I nadal wiernie kibicuje, czego przykładem jest m.in. sprawozdanie z ostatniego zjazdu.

• Oczywiście można uznać, że (jak sugerują autorki listu) „wszelkie rozmowy kularowe nie powinny być podstawą do oceny” i że powinno się brać pod uwagę tylko „oficjalne wnioski”. Ale czy w ten sposób opinie wyrażane w kularach przestaną istnieć? Raczej nie. Czy nauczyciele bibliotekarze czytający sprawozdanie nie mają prawa znać atmosfery zjazdu i formułowanych opinii? Dlaczego taka relacja została uznana jako „deprecjonowanie” organizacji? Po pierwsze nie rozstrzeliwuje się listonosza za to, że przyniósł złą wiadomość, a po drugie – jeśli są jakieś uwagi (formułowane przecież z troski o dobro organizacji), to raczej powinno się ich wysłuchać i pomyśleć nad ich powodami, a nie ignorować, przemilczać. Formułowanie uwag nie ma nic wspólnego z chęcią „zmarginalizowania niezaprzeczalnych dokonań”. Niezaprzeczalne dokonania same się obronią i na pewno uwagi (nawet jeśli są krytyczne) nie są w stanie ich zmarginalizować. Nawet w najlepiej działającej organizacji zawsze jest pole do doskonalenia form i metod pracy, a elementarnym prawem i obowiązkiem członków oraz sympatyków jest wskazywanie obszarów, które ich zdaniem wymagają poprawy. Czy lepszym wyjściem jest tkwienie w samozadowoleniu z „niezaprzeczalnych dokonań”? Moim zdaniem nie.

Jako jedynie sprawozdawca nie powinienem czuć się w obowiązku tłumaczenia się z uwag, jakie padały (a które ja jedynie relacjonowałem), ale jednak nie mogę się zgodzić z twierdzeniem, że planowanie pracy organizacji społecznej jest nawiązywaniem do „praktyk rodem z minionej epoki”. Trudno sobie wyobrazić sensowne działanie jakiegokolwiek organizacji bez programu działania. Planowanie działań jest elementarną podstawą dobrego zarządzania.

Cieszę się, że Rada Główna przedstawiła obszerne sprawozdanie z działania w pięcioletniej kadencji i wnioski do dalszej działalności. Zastanawiam się jednak, w jaki sposób członek TNBSP może się z tymi dokumentami zapoznać. Może właśnie m.in. w tym kontekście należałoby rozpatrywać uwagi o słabym przepływie informacji?

O braku lokalu, podobnie jak o słabej kondycji finansowej, ograniczeniach związanych ze specyfiką pracy nauczycieli bibliotekarzy czy o konieczności opierania się na pracy społecznej członków pisałem nie w kategoriach zarzutu, ale wręcz przeciwnie wymieniłem to jako obiektywne czynniki, których ist-

bliotecznej, Związku Nauczycielstwa Polskiego, w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, a także w sejmowej komisji edukacji – czy to jest właśnie w rozumieniu Autora artykułu „akcyjność”?

TNBSP, choć jest stowarzyszeniem mającym w swoich podstawowych założeniach cele merytoryczne, bardzo często właśnie zajmuje stanowisko w sprawach zawodowych nauczycieli bibliotekarzy, **a przecież nie jest związkiem zawodowym, nie prowadzi biura i nie posiada etatów na swoją działalność statutową.**

Towarzystwo daje nauczycielom bibliotekarzom szansę działań we własnych środowiskach lokalnych oraz szkolnych i to się sprawdza, o czym zaświadcza wszystkie sprawozdania oddziałów – coroczne i pięcioletnie. Treść artykułu podpisanego przez Redaktora Juliusza Wasilewskiego nie jest obojętna dla środowiska nauczycieli bibliotekarzy, dlatego zaistniała pilna potrzeba zajęcia stanowiska. Tak obszerne działania Towarzystwa i tylu zaangażowanych w jego ideę osób, zasługują na stałe wsparcie, a nie na deprecjonowanie.

To tyle na marginesie artykułu, ale przykro, że niezaprzeczalne dokonania TNBSP zostały w nim tak zmarginalizowane. Prosimy o zamieszczenie naszego tekstu w najbliższym czasie, na łamach „Biblioteki w Szkole”, na głównej stronie, np. w dziale ZAGADNIENIA.

Przedstawiciele Rady Oddziału TNBSP w Warszawie:

**Elżbieta BURSZYTKA, Greta GIERWATOWSKA-FOCHMAN,
Wiesława PAPIERSKA, Monika PAWLEWSKA,
Maria SIKORSKA, Mariola STOLEK-NAWROCKA**

Warszawa, 24 lutego 2012 r.

nienie trzeba brać pod uwagę przy ocenie działania TNBSP. Wymieniłem najważniejsze osiągnięcia, które mimo tych obiektywnych trudności zrealizowano.

Drogie Korespondentki, można mi wiele zarzucić, sam zdaję sobie sprawę ze swoich licznych niedoskonałości czy zaniedbań, ale na pewno nie można mi zarzucić chęci jakiegoś „deprecjonowania” czy „marginalizowania” wysiłków TNBSP. Uważam, że swoje sprawozdanie ze styczniowego zjazdu napisałem rzetelnie, w sposób wyważony, zgodnie z zasadami pisania tego typu materiałów, z troską o dobro TNBSP, które mi zawsze przyświeca. Dlatego też – chociaż uważam, że przesłanie Waszego listu i niektóre sformułowania są niesprawiedliwe – cieszę się, że taki list mogę opublikować. Być może spowoduje on dyskusję na temat TNBSP (zachęcam), ożywi zainteresowanie środowiska swoją organizacją. □

Juliusz WASILEWSKI



Sprawozdanie ze styczniowego zjazdu TNBSP można przeczytać w „Bibliotece w Szkole” 2/2012, jest też dostępne na stronie internetowej: www.bibliotekawszkole.pl przy spisie treści niniejszego numeru.

Ankieta

Kto wspiera moją pracę i działania biblioteki szkolnej?

Wybrane odpowiedzi na to pytanie będziemy publikować w „Bibliotece w Szkole” cyklicznie. Zapraszamy wszystkich czytelników do dyskusji i przesyłania swoich opinii pod adresem bibliotekawszkole@sukurs.edu.pl.

Uczeń – numer jeden

Sprzymierzeńcem numer jeden biblioteki szkolnej jest uczeń. Bez niego nie byłoby pomysłów na twórcze warsztaty, zajęcia i inne przedsięwzięcia. To dla niego warto starać się o spotkania z ciekawymi pisarzami, czy też organizować niezapomniane wycieczki. Gdyby uczeń nie wierzył w sens istnienia takiej pracowni, jaką jest biblioteka szkolna, trudno byłoby skupić się w pracy tylko na wypełnianiu regałó książkami, a katalogów kolejnymi rekordami.

Jeśli chodzi o sprzymierzeńców w kwestii finansowej, to jeszcze parę lat temu mogłam liczyć na życzliwość wydawnictw potentatów, czy też hurtowni książek. Zawsze znalazły się jakieś

lekko uszkodzone egzemplarze książek czy książki reklamowe. W czasach kryzysu ten sprzymierzeniec odpadł w przedbiegach, ale jeśli spełniona będzie wizja nr 1, czyli uczeń odnajdzie „swoje klimaty” i poczuje się bezpiecznie w bibliotece szkolnej, to i na jego hojność zawsze będziemy mogli liczyć. Przy przeglądaniu domowych księgozbiorów można odnaleźć kilka egzemplarzy książek już przeczytanych. I podarować bibliotece szkolnej.

W marzeniach, jak na razie, pozostaje odkrycie sprzymierzeńców z „górnjej półki”.

Jolanta PYTEL

Wspaniała koleżanka

Praca w bibliotece szkolnej daje mi satysfakcję głównie dzięki wsparciu koleżanki, z którą pracuję. Wspaniała bibliotekarka dzieli się ze mną swoim doświadczeniem. Otwarta jest także na wszelkie nowe działania. Niejednokrotnie największą motywacją do pracy są rozmowy z dziećmi. Jeśli wybierają bibliotekę jako miejsce oczekiwania na powrót do domu, ponieważ lubią proponowane im zajęcia, to znak, że praca ma sens.

Agnieszka OLEJARZ

Uczniowie – i każdy, kogo poproszę

Głównymi osobami wspierającymi moją pracę są uczniowie. Ale nie spotkałam się z odmową nikogo, kogo o tę pomoc poprosiłam; ani grona pedagogicznego, ani nawet osób z zewnątrz. Różnica polega na tym, że uczniowie wręcz domagają się, by wspierać działania biblioteki, do innych osób trzeba po prostu o pomoc wystąpić.

Marta KOSTECKA